

DLACZEGO NIE ZNAMY POMNIKÓW PRZYRODY?

Do tej pory panuje dość powszechne, niestety, mniemanie, że kraj nasz, w odróżnieniu od innych, ubogi jest w osobliwości przyrodnicze. Z nieprawdziwą tą opinią polemizuje Wojciech Krzysztoforski w artykule pt. „Arcydzieła przyrody czekają”, zamieszczonym w „Kurierze Polskim” 6 października 1974 r.

Na początku wymienia on przykładowo kilkanaście ciekawych, a mniej znanych okazów natury nieożywionej, m. in. Królewski Głaz w wodach Zalewu Kamieńskiego, na którym podobno stał Bolesław Krzywousty kiedy przyłączył Pomorze Zachodnie do Polski, czerwony ofiarny „Święty Kamień” w Zalewie Wiślanym, tajemnicze kręgi kamienne i kurhany w pobliżu wsi Wojtal pod Kościerzyną — relikty kultur dawnych mieszkańców tych ziem itp.

„Rodzi się pytanie — pisze autor — dlaczego tak mało wiemy o naszych rodzimych pomnikach przyrody. Ci, którzy interesują się przyrodą dla relaksu oraz osoby profesjonalnie z nią związane, mogą gromko zakrzyknąć: Jak to, przecież tyle już napisano o naszych głazach, skałkach, pieczarach, tyle już dobrego w dziedzinie ochrony zabytków przyrodniczych dokonano! Widać jednak, że sami nie wiemy co posiadamy (...)”

„Postarajmy się doszukać przyczyn naszej niewiedzy. Jedną z nich, pewnie najważniejszą, jest ogólna tendencja koncentrowania uwagi na obiektach najciekawszych, znanych od dawna. Jeśli pomnik flory — to dąb „Bartek” lub Dęby Rogalińskie. Jeśli malownicza skała — to tylko Maczuga Herkulesa pod Pieskową Skałą lub modna teraz (bo jedyna) jaskinia Raj koło Chęcina”.

„Najgłośniejsze — więc tylko warte zwiedzenia, co uznane zostało przez poprzedników. Co za tym idzie — i wydawnictwa, i informacja ogółu, i zabiegi ochroniarskie najchętniej poświęcają uwagę wybrańcom. Pozostałe zaś skarby przyrody — istne perły znane tylko nielicznym wtajemniczonym — ulegają dewastacji rękoma turystów-wandali lub co jeszcze gorsze znikają pod kilofem szukających taniego budulca. Prawdziwie owczy pęd, aby tych kilka priorytetowych obiektów zdeptać, roznieść (...) osiągnął obecnie chyba szczyt. W pamięci mamy ostatni żalony rekord — 100 osób na szczycie Giewontu. A przecież w niedalekich od Tatr przepięknych Gorcach turystów — prawie na lekarstwo”.

„Czas zaradzić złu” — postuluje autor na zakończenie artykułu i przedstawia pewne propozycje w tym zakresie.

„Pierwszym, w dodatku niecierpiącym zwłoki, rozwiązaniem jest przystąpienie do szerokiego skomasowania propagowania pomników przyrody i równoczesne roztoczenie opieki nad poszczególnymi okazami. Arcydzieła stworzone przez naturę domagają się tego od lat. Liczba tak przewodników, jak i folderów — jest nader skromna. Np. przepiękne Góry Stołowe nie doczekały się dotąd publikacji na ich temat”.

„Pierwszą jaskółką jest naukowy „Katalog rezerwatów i pomników przyrody nieożywionej”, którego opracowanie zakończono przed 2 laty (...). Katalog obejmuje 30 rezerwatów i 690 pomników przyrody nieożywionej, które należałoby poddać formalnej ochronie prawnej. W drugiej kolejności idzie 200 obiektów, zaś dalszych kilkaset czeka na otoczenie ich opieką. Katalog stanowiący podstawę do dalszych działań ma się ukazać drukiem dopiero w 1976 r.”